

Trąd symbolem grzechu

Lekarstwo na chorobę grzechu

„I stało się, gdy był w niektórem mieście, że oto był tam mąż pełen trądu, który ujrawszy Jezusa, padł na twarz, i prosił go, mówiąc: Panie! jeżeli chcesz, możesz mię oczyścić” – Łuk. 5:12 (BG).

Trąd od dawna był uważany za chorobę nieuleczalną i dlatego jest używany jako ilustracja grzechu, który jest również nieuleczalny. I tak jak jedynie słowo Chrystusa mogło uleczyć trędowatych, tak również tylko Boski środek leczniczy może uleczyć trąd grzechu. Trędowaci w dawnych czasach byli zobowiązani izolować się od innych i kiedy ktoś się zbliżał, musieli wołać: „Nieczysty, nieczysty!”. Los tych biednych ludzi, odciętych od społeczeństwa, nie był godny pozazdroszczenia. W Piśmie Świętym często spotykamy szczegóły ludzkiej niedoli i tragedii cierpienia, z którymi człowiek nie może sobie poradzić. Z drugiej strony, dostrzegamy też Boską pomoc w wybawieniu z nieszczęścia. Stąd nasze pytanie: Dlaczego te różne ludzkie nieszczęścia są tak szczegółowo opisane? Odpowiadamy, że Bóg chce pokazać człowiekowi jego niedolę jako skutek nieposłuszeństwa wobec Niego, a jednocześnie ukazuje wyjście z tej sytuacji, przy posłusznym spełnieniu pewnych warunków (czyt. Ijoba 30:5-12, 33:14-27). Choroba ta niosła ze sobą największe nieszczęście dla człowieka, którego dotknęła – tak opisuje to Biblia.

Nie podlega dyskusji, że trąd przedstawia grzech z jego wszystkimi skutkami, ze śmiercią włącznie. Pismo Święte opisuje trąd biały i trąd czarny. Trąd biały z wyglądu nie był tak rażący jak czarny, ale był nieuleczalny, a zatem śmiertelny. Trąd czarny był szkodliwy, ale uleczalny. Czytamy o tym w 3 Mojż. 13:3-4: *„A gdy kapłan obejrzy to chore miejsce na skórze ciała i zauważy, że włosy na tym chorym miejscu zbielały i to chore miejsce wygląda jak wgłębienie na skórze ciała, to jest to plaga trądu. Gdy kapłan to stwierdzi, uzna go za nieczystego. A jeżeli to jest biała plama na jego skórze, lecz nie wygląda na wgłębienie w skórze i włos na niej nie zbielał, to kapłan odosobni tego chorego na siedem dni” (NP).*

Myślę, że napisano to ku naszej nauce, abyśmy mieli nadzieję. Jako kapłan, Pan Jezus podobnie wyraził się o grzechu: *„Dlatego powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będzie ludziom odpuszczone, ale bluźnierstwo przeciw Duchowi nie będzie odpuszczone” – Mat. 12:31 (NP).*

Choroba trądu nękała i jeszcze nęka ludzkie plemię. Około roku dwutysięcznego statystycy oszacowali, że na świecie choruje blisko 15 milionów ludzi, a tylko 2,5 miliona znajduje się pod względną opieką lekarską. W naszym kraju choroba trądu jest nieznana i niewiele o niej wiemy. Jest to choroba nieuleczalna, okrutna w skutkach i niechybnie prowadzi do śmierci. Trudno sobie wyobrazić tragiczny stan ludzi dotkniętych chorobą trądu. Ten, kto na nią zachorował, tracił wszelkie kontakty z rodziną, przyjaciółmi, stawał się samotnikiem żyjącym z dala od ludzi. Mieszkaniami takich ludzi były pieczary, groty skalne, pustynie, a w najlepszym przypadku „obozy dla trędowatych”. Trędowaci musieli uprzedzać zdrowych ludzi przed infekcją trądu, krzycząc: „Nieczysty! Jestem nieczysty!” czy „Jestem trędowaty!”. To ostrzeżenie miało na celu chronić zdrowych przez zarażeniem się trądem. Trędowaci skupiali się w grupy i żyli razem: książe i żebrak, król i parobek, żyd i poganin – tu wszyscy byli sobie bliscy i równi. Dzielił ten sam los. Traktowani byli jak umarli, choć mogli żyć jeszcze wiele lat. Dla nich nie było lekarstwa, aby wrócić do normalnego zdrowia i życia.

Trądem dotknięty był wybrany przez Boga naród izraelski, dla którego Bóg ustanowił specjalne prawo dla trędowatych. Mamy to opisane w 3 Mojż., rozdziały 13 i 14. W Starym Testamencie są opisane cztery przypadki trądu. Wystąpiły w różnych okolicznościach, z różnym natężeniem u różnych ludzi. Wskazuje to na różne nieczystości, niektóre bardziej, inne mniej grzeszne. Tak jak stopień trądu był lżejszy lub cięższy, tak różne formy grzechu są sobie nierówne. Oto one:

1. **Trąd króla Uzzjasza**– 2 Kron. 26:21-23, jest symbolem grzechu pierworodnego, powstałego z powodu nieposłuszeństwa Adama;
2. **Trąd Naamana**– 2 Król. 5:1 i n., jest symbolem nieprawości bałwochwalczej pogan;
3. **Trąd Gehazzego**– 2 Król. 5:20-22, jest symbolem naszych grzesznych win, „odpuść nam winy nasze”;
4. **Trąd Marii, siostry Mojżesza**– 4 Mojż. 12:1, to symbol grzechu zatrzymania Prawdy w niesprawiedliwości.

Trąd króla Uzzjasza

„I był król Uzzjasz trędowaty aż do swojej śmierci, i mieszkał w domu odosobnionym dla trędowatych, gdyż był wyłączony z świątyni Pańskiej, a Jotam, jego syn, sprawował zwierzchnictwo nad pałacem królewskim i sądził prosty lud. Pozostałe zaś sprawy Uzzjasza, pierwsze i ostatnie, opisał Izajasz, syn Amosa, prorok. I



spoczął Uzzjasz ze swoimi ojcami, i pochowano go obok jego ojców na polu obok grobowców królewskich, gdy mówiono: On jest trędowaty. Władzę królewską zaś po nim objął Jotam, jego syn” – 2 Kron. 26:21-23 (NP).

Przytoczony tekst opisuje końcową część życia króla Uzzjasza, na którego w związku z chorobą spadły inne, dodatkowe nieszczęścia. Po pierwsze, został zdeponowany. Po drugie, był odłączony od Boga i od rodziny. Po trzecie, nawet po śmierci odłączony był od innych umarłych, pomimo że był królem. Podobne skutki niesie ze sobą grzech. Zastanawiając się nad historycznym przypadkiem króla Uzzjasza, dochodzimy do zrozumienia, że król ten przypomina pierwszego człowieka, króla Ziemi, naszego praojca Adama. To nie jest zwykły przypadek, ale ukryty obraz grzechu Adamowego, wraz z idącymi za tym skutkami dla całego ludzkiego plemienia: „*Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni*” – 1 Kor. 15:22 (NP).

Bóg stworzył pierwszego króla Ziemi na swoje podobieństwo i swój obraz. Miał on panować nad Ziemią, rybami morskimi, nad ptactwem niebios, nad bydłem i nad wszystkimi zwierzętami, które poruszają się po Ziemi. Psalmista Dawid ze zdziwieniem określa go jako mało mniejszego od aniołów, ukoronowanego chwałą i czcią (Psalm 8). Byli oboje z żoną Ewą nadzy, a nie wstydziło się (1 Mojż. 2:25). Z tej krótkiej biografii dowiedzieliśmy się o sławie, władzy i dostojęństwie naszego ojca Adama jako króla Ziemi. Niestety niedługo cieszył się tą chwałą i dostojęństwem. Został dotknięty trędem grzechu. Pierwszym objawem tej choroby było to, że otworzyły się ich oczy i zobaczyli, że są nadzy, „*spletli więc liście figowe i zrobili sobie przepaski*” (1 Mojż. 3:7). Pierwsi ludzie nie chcieli zadowolić się tym, co posiadali. Chcieli więcej, dlatego udali się za różnymi myślami, aby więcej wiedzieć i robić. To było zarażeniem się trędem grzechu, gdy dali wiarę wpływowi Szatana – „*żadną miarą nie pomrzecie*”. Wyrok Boży opisany w 1 Mojż. 3:11-19 poświadcza, że w taki sposób umarł pierwszy król Ziemi – grzeszny, a jego obrazem może być trędowaty król Uzzjasz.

Król ten pragnął czegoś więcej niż władza królewska. W jego myślach zrodziła się pycha, ku własnej zgubie sprzeniewierzył się Bogu. Mimo napomnień i ostrzeżeń kapłanów wszedł do świątyni Pańskiej, aby złożyć ofiarę kadzenia na złotym ołtarzu (czyt. 2 Kron. 26:16-21). Władza królewska mu nie wystarczała, zapragnął być kapłanem, mieć w sobie coś Boskiego. Przez to zlekceważył Boga, stał się uzurpatorem mocy Bożej. Przekroczył wszelkie prawa przyzwoitości, nie liczył się z Bogiem, nie pytał ani nie prosił Boga o pozwolenie. Bóg zareagował natychmiast: w obecności kapłanów, w świątyni Pańskiej, przy ołtarzu kadzenia wystąpił trąd na jego czole. Pozostał trędowaty aż do śmierci i mieszkał w odosobnionym domu dla trędowa-

tych i był odłączony od królestwa i świątyni Pańskiej.

Takie same skutki „trądu” grzechu spotkały Adama. Chciał coś więcej, niż mu Bóg pozwolił – przestąpił prawo Boże. Bóg zareagował natychmiast, pozbawiając go królestwa w Edenie, skąd został wypędzony. „*I tak wygnał człowieka, a na wschód od ogrodu Eden umieścił cheruby i płomienisty miecz wirujący, aby strzegły drogi do drzewa życia*” – 1 Mojż. 3:24 (NP).

Uzzjasz koniecznie chciał kadzić, grać rolę kapłana, czynił to świadomie, bo kapłani go ostrzegali, że nie jest do tego upoważniony. Świadomie zlekceważył to wszystko. W swym zachwycie stał się negatywnym przykładem, ostrzeżeniem dla tych ludzi, którzy za wszelką cenę chcą przekreślić naukę, że człowiek zgrzeszył i nosi na sobie potępienie Adamowe. Przez to twierdzą jednocześnie, że odkupienie jest niepotrzebne. W ich przekonaniu: Nie ma grzechu powodującego śmierć, nie ma też ofiary za grzech. W świadomy sposób znoszą stałą ofiarę codzienną i postanawiają obrzydliwość spustoszenia. Tak jak w przypadku pierwszego króla Ziemi, Adama, Bóg zastosował sankcje natychmiast – wygnał go z ogrodu Eden, odsunął od swej społeczności, poza granice sadu, tak też postąpił z Uzzjaszem. Jako lud Boży, winniśmy wyciągnąć dla siebie lekcję – byśmy jak najprędzej pozbyli się potępienia Adamowego i dbali o to, aby nie wypaść ze stateczności, bo „*straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego*”.

Trąd Naamana Syryjczyka

Opisany jest w 2 Królewskiej, rozdział 5. Można by stwierdzić, że był to poganin i nie warto się nad tym zastanawiać. Ale o jego wartości wspominał Pan Jezus, dlatego nie możemy przejść obok tego obojętnie. Niewątpliwie w owym czasie było wielu dotkniętych tą chorobą. Powiedział Jezus: „*I było wielu trędowatych w Izraelu za Elizeusza, proroka, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Naaman Syryjczyk*” – Łuk. 4:27 (NP). Poganin! Czy to nas nie zaskakuje?

Naaman był hetmanem wojsk króla syryjskiego, bardzo zaufanym i znaczącym, znaczącym dla swego pana, ponieważ przez niego Pan dał wybawienie Syryjczykom. Był bardzo dobrze zbudowany i silny, lecz choć tak potężnym był rycerzem, nabawił się trądu. Życie, sława rycerska i względy króla przestały go cieszyć, choroba pogrążyła go w coraz większym smutku i rozpacz. Zdawał sobie sprawę ze swej bezradności. To udzielało się całej rodzinie. Wszyscy z rozpaczą codziennie patrzyli, jak umiera. Tak się złożyło, że kupili małą dziewczynkę, niewolnicę izraelską, którą uprowadzili syryjscy przestępcy. Ta dziewczynka patrzyła codziennie na swego pana, jaki jest cierpiący, przygnębiony z powodu choroby. Przypominała sobie, że w jej kraju jest prorok, który może uzdrowić. Złożyła propozycję



swojemu panu. Naaman przyjął tę propozycję i wyruszył do Izraela z darami, pełen wiary i nadziei na odzyskanie zdrowia. Najpierw skierował się do króla, jako człowiek znający prawa i zasady. Król, zdziwiony, odesłał go do proroka. Prorok potraktował go lekceważąco, nawet nie raczył wyjść z mieszkania, obejrzeć, pocieszyć. Wyręczył się sługą; nakazał Naamanowi iść i obmyć się siedem razy w Jordanie, żeby odzyskać zdrowie. Takie potraktowanie zbulwersowało Naamana. Liczył na więcej uwagi ze strony proroka, a do jego rady nie miał przekonania. Przecież w Syrii są dwie rzeki o wiele czystsze i tam mógł się umyć, jeśli woda miała go uleczyć. Załamany postanowił wrócić do domu, ale rozsądne rady przyjaciół zmieniły jego zdanie. Zdecydował się wejść do Jordanu według wskazania proroka. Za siódmym razem jego chore ciało zmieniło się. Jego skóra była jak skóra dziecka. W tym momencie nieufność i uprzedzenie ustąpiły z jego serca. Uwierzył w Boga izraelskiego i w słowo proroka.

Naaman uzdrowiony, uradowany wraca do proroka, a z wdzięczności ofiarowuje mu cenne upominki. Prorok jednak odmawia, niczego nie chce przyjąć. Wraca więc Naaman do domu, przestaje wierzyć w bóstwa syryjskie, uznaje wiarę w Boga izraelskiego, staje się Jego chwałcą, dochodzi do właściwego zrozumienia, że nie może wielbić ani się modlić do prawdziwego Boga na skalanej, bałwochwalczej ziemi syryjskiej. Wobec tego wyraża wdzięczność i prosi, by pozwolono mu wziąć ze sobą tyle ziemi z Izraela, ile zdołają udźwignąć dwa muły, aby klękając na tej ziemi, mógł chwalić Boga; pozwolono mu to uczynić.

Ta dramatyczna historia Naamana jest symbolem uzdrowienia pogan z grzechu bałwochwalstwa. Prorok w Izraelu to Jezus Chrystus, który może uleczyć najgroźniejszą chorobę „trądu” grzechu. Także wody Jordanu kryją w swej głębi moc życia i wskazują na chrzest. Tak oświadczył sam Pan Jezus: „*Bo Pismo mówi: wszelki kto w niego wierzy, nie będzie po hańbiony*” – Rzym. 10:11. Pan podaje wzór, jak można być oczyszczonym z grzechu.

Tak jak krzyż jest symbolem cierpienia i śmierci, tak Jordan jest symbolem chrztu, a to ze względu na to, że Jezus został ochrzczony w Jordanie. Zbawcza moc życia ukryta w Jordanie w przypadku Naamana była symbolicznie przeznaczona dla Korneliusza i wszystkich innych ochrzczonych pogan – jest to chrzest w śmierć Chrystusa.

Często zajmuje nas pytanie: Dlaczego Jezus, na równi z grzesznikami, przyjął chrzest? Interesowało to nawet Jana Chrzciiciela. Tym bardziej nas powinno! Otóż Jan miał przygotować ten naród na przyjęcie Mesjasza, nawoływał grzeszników do opamiętania, przestrzegał przed sądem i gniewem Bożym. Przestraszony i upokorzony lud wyznawał swoje grzechy, oddając się Janowi

na zanurzenie w wodzie. Tam zostawiali swoje grzechy. Jezus uczynił to samo. Jan się temu sprzeciwił, nie widząc powodu, dla którego Jezus to uczynił: „*Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, aby się dać ochrzcić przez niego. Ale Jan odmawiał mu, mówiąc: Ja potrzebuję chrztu od ciebie, a ty przychodzisz do mnie? A Jezus odpowiadając rzekł do niego: Ustąp teraz, albowiem godzi się nam wypełnić wszelką sprawiedliwość. Tedy mu ustąpił*” – Mat. 3:13-15 (NP).

Sprawiedliwość Boża uznała Adama, ojca wszystkich narodów, winnym śmierci. Jezus dobrowolnie zgodził się przyjąć na siebie to przestępstwo i ponieść wszelkie tego konsekwencje: „*Kogo poślę? I kto tam pójdzie? Tedy odpowiedziałem: Oto jestem, poślij mnie!*” – Izaj. 6:8 (NP). Jezus opuścił dom Ojca, wyniszczył samego siebie, przyjął postać niewolnika, stał się podobny ludziom; jako człowiek czysty, bez grzechu, doskonały, wszedł do wody Jordanu, w której zostały złożone wszystkie grzechy ludzkości, i wziął z niej na siebie wszystkie grzechy nasze, a boleści nasze nosił (czyt. Izaj. 53:1-6). Różnica między grzesznikami a Jezusem jest taka, że grzesznicy wchodzą symbolicznie do Jordanu chorzy, trędowaci, grzeszni, a wychodzą zdrowi, czysti – usprawiedliwieni z wiary. Natomiast Jezus wszedł do wody czysty, niewinny, a wyszedł symbolicznie „trędowaty”, grzeszny, wzięwszy na siebie grzechy ziemi. „*On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli, jego sińce uleczyły was*” – 1 Piotra 2:24 (NP).

Sinością jego jesteśmy uleczeni. Czy to nie wspaniała Ewangelia dla wszystkich trędowatych grzeszników? Jezus tak dzisiaj mówi do każdego grzesznika: „*Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła [grobu]*” – Obj. 1:18 (NP), „*kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym*” – Jan 6:54 (NP).

Jak Elizeusz odmówił przyjęcia rzeczy materialnych, tak Jezus nie przyjął w zamian nic od grzeszników. Również przykazał uczniom: „*Darmo wzięliście, darmo dawajcie*” – Mat. 10:7-8. Rozczarowany Naaman rzekł: „*Jeśli nie, to niech dadzą twemu słudze tyle ziemi, ile udźwignie para mułów, gdyż sługa twój nie będzie już składał ofiar całopalnych ani krwawych innym bogom, jak tylko Panu*” – 2 Król. 5:17 (NP). Dwa muły to poselstwo Starego i Nowego Testamentu. Ziemia izraelska to nowa społeczność Nowego Stworzenia. „*Bo wszyscy, którzy są w Chrystusie, są nowym stworzeniem, stare rzeczy przeminęły, oto wszystko stało się nowe*”. Tak też postąpił Korneliusz, tak też czynią wszyscy, którzy dostąpili łaski przebaczenia. Wystąpili z dawnych społeczności, w których przebywali, i teraz tworzą nową społeczność, w której mogą się modlić i wielbić Boga. Tak postąpił nawrócony Saul: wyszedł ze starej społeczności, a poszedł do nowej, stworzonej przez



Chrystusa.

Korneliusz jako pierwszy poganin odnalazł proroka – Jezusa. Wyróżniał się wiarą ponad wszystkich Żydów. Możemy przypuszczać, że to właśnie o setniku Korneliuszu mówi Jezus: *„Zaprawdę powiadam wam, u nikogo w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem”* – Mat. 8:10 (NP). Naaman uważał, że najpierw trzeba iść do króla. Tak Bóg skierował Korneliusza do Jezusa, zgodnie ze słowami: *„Nikt nie może przyjść do mnie, jeśli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał”* – Jan 6:44.

Prorok nie dał się zobaczyć Naamanowi, rozmawiał tylko za pośrednictwem sługi. Tak i Jezus nie dał się widzieć Korneliuszowi, ale uznał go za swego ucznia za pośrednictwem Piotra. Jezus po zmartwychwstaniu posługuje się ludźmi, On ustanowił nas sługami pojednania. Św. ap. Paweł mówi: *„I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotowali świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego”* – Efezj. 4:11-12.

Dziewczynka porwana od matki, sprzedana jako niewolnica w obcym kraju to nie przypadek, to zrządzenie Boże. Ona stała się palcem wskazującym na proroka w ręce Bożej. Podobnie Józef sprzedany do Egiptu stał się przedstawicielem Boga w Egipcie. Paweł podobnie w Rzymie zwiastował Jezusa. Bóg ma swoje sposoby zwrócenia naszej uwagi na Niego. Przez symboliczną dziewczynkę pokazuje nam, gdzie można Go znaleźć. Różne okoliczności, przyjazne, a często i nieprzyjazne, wskazują nam drogę, gdzie jest prawda. *„O jak piękne są nogi tych, którzy zwiastują dobre nowiny”* – Rzym. 10:15.

Z tego kreuje się nauka dla nas: już dawno wiemy o Chrystusie, a nie spieszymy się do Niego, stoimy w miejscu. Mamy ze sobą i z rodzinami wiele kłopotów, uważamy, że sami sobie poradzimy. Odchodzimy od starych, sprawdzonych ścieżek, nie słuchamy innych, którzy zostali uzdrowieni i dobrze się mają. Posłuchajmy, co mówi Bóg przez swojego proroka Jezusa. Naaman nie zlekceważył łaski Boga izraelskiego, był wdzięczny i usiłował oddać chwałę na ziemi nowej społeczności – a my często opuszczamy tę społeczność. *„I baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków, nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża”* – Hebr. 10:24-25 (NP).

Jest to zadziwiające zjawisko martwoty duchowej – ludzie wychowani w środowisku wierzących, w chrześcijańskich rodzinach, którzy doznali wielu błogosławieństw w życiu... To przecież nasi synowie i cór-

ki, a nie okazują wdzięczności Panu. Tak patrzył Jezus na oddalających się dziewięciu uleczonych z trądu i ze smutkiem stwierdził, że nie okazali się wdzięczni, nie zdobyli się na to, by oddać chwałę Bogu, aby podziękować za ten niewysłowny dar łaski życia wiecznego.

Trąd Gehaziego – sługi Elizeusza

Gehazi był sługą Elizeusza. Jeśli przypomnimy sobie, że w tym miejscu Elizeusz wskazuje na Jezusa, to jego sługa przedstawia Jego uczniów i wszystkich powołanych braci i siostry. Być sługą Bożym to zaszczyt, każdy chciałby być takim sługą. Ale przypatrzmy się, co może nam grozić, jeśli nie wyciągniemy dla siebie właściwej lekcji.

Trąd Gehaziego symbolizuje nasze grzechy uczynione po naszym poświęceniu – jako winy, na które zwrócił uwagę nasz Pan uczniom w modlitwie: *„Odpuść nam nasze winy”*. „Wina” jest grzechem, który można odpuścić lub odpokutować, ale gdy jest on świadomo-rozmyślny, może być grzechem na śmierć.

Tak nas poucza ap. św. Jan: *„Jeśli ktoś widzi, że brat jego popełnia grzech, lecz nie śmiertelny, niech się modli, a Bóg da mu żywot, to jest tym, którzy nie popełniają grzechu śmiertelnego. Wszak jest grzech śmiertelny; nie o takim mówię, żeby się modlić”* – 1 Jana 5:16 (NP).

Sługa Elizeusza został wystawiony na próbę, marzył, aby mieć coś własnego, a jako sługa zawsze odczuwał niedosyt tego, co mieli inni jego znajomi. Pewnego dnia nadarzyła się okazja, aby zdobyć to, o czym myślał: *„Gehazi, sługa Elizeusza, męża Bożego, pomyślał sobie: Oto pan mój oszczędził Naamana, tego Aramejczyka, nie przyjmując od niego nic z tego, co przywiózł. Jako żyje Pan, pobiegnę za nim i wezmę coś od niego”* – 2 Król. 5:20 (NP). Jak pomyślał, tak zrobił i poszedł Gehazi do Najman, poprosił o dary w imieniu swego pana, sądząc, że prawda nigdy nie wyjdzie na jaw, bo nie ma świadków. Ukrył starannie dary i jakoby nic się nie stało, wrócił do swego pana. *„I zapytał go Elizeusz: Skąd wracasz, Gehazi? A on na to: Twój sługa nigdzie nie wychodził. I rzekł do niego: Nieprawda! Czy moje serce nie szło z tobą, gdy tamten mąż odwrócił się ze swojego powozu w twoją stronę? Czy to była odpowiednia pora przyjmować pieniądze, aby nabyć za nie szaty i oliwniki, i winnice, i trzody owiec, i bydło, i niewolników, i niewolnice? Niechaj tedy trąd Naamana przylgnie do ciebie i do twojego potomstwa na zawsze. I wyszedł od niego zbiegający od trądu jak śnieg”* – 2 Król. 5:25-27 (NP).

Jak człowiek myśli w sercu swoim, takim jest w rzeczywistości. Gehazi wciąż myślał o polepszeniu warunków życia, ale zapomniał, że jego pan wie o wszystkim i widzi wszystko. Dla niego była to próba wierności, czy-



tości i prawdomówności. Ta ponura historia dostarcza nam korzystnej lekcji, która może nam pomóc w życiu uniknąć ciężkiego grzechu. Gehazi zapragnął bogactwa – to rzecz ludzka i naturalna, jeśli można sobie polepszyć byt i nie byłoby w tym nic złego, gdyby poprosił o to swego pana i postępował uczciwie i w sposób prawy. On posłużył się kłamstwem i to dwukrotnie, raz okłamał gościa, a drugi raz swego pana. I to zaważyło na jego losie. Kłamstwo jest owocem ciała i Szatana. O tym, że on jest ojcem kłamstwa, powinien wiedzieć każdy sługa Boży. Kłamstwo często występuje z obmową drugiej osoby, a to znieważa Pana. Za przestrożę niech posłużą nam Ananiasz i Safira, opisani w Dziejach Apostolskich 5:1-11. Chrześcijanin winien się brzydzić obmową i kłamstwem, gdyż jest poświęconym sługą do czynienia i reprezentowania spraw Bożych.

Obmowa znaczy wszelkie zło oparte na kłamstwie lub domysłach i jest szkodliwa z uwagi na drugie osoby, podobnie jak słowa nienawistne, złośliwe, zazdrosne, chciwe, mogące przynieść szkodę. Nawet niegrzeczne uwagi skierowane przeciw komuś, mogące zaszkodzić jego reputacji, liczą się za obmowę lub kłamstwo. Wszystkie nasze słowa wskazują na stan naszego serca. Jeżeli nasze słowa są błahe, nieprawdziwe, harde, nacechowane niewiarą, Pan sądzi je na zasadzie: „*Z obfitości serca usta mówią*” – Mat. 12:34. W ten sposób został osądzony Gehazi – jego serce świadczyło przed Bogiem, jakie jest jego życie, że nie ma w nim wyobrażenia Bożego. Chęć łatwego wzbogacenia się, jako przyczyna trądu sługi proroka Elizeusza, stała się przestrożą dla tych, którzy uważają się za sługi Boże i Jezusowe. Jezus uzdrowiał, karmił tysiące ludzi, wskrzeszał, usługiwał wszystkim, którzy potrzebowali Jego pomocy, ale niczego od nikogo nie żądał. Czynił to z miłosierdzia i to samo nakazał swoim uczniom. Ale już w tej Jego gromadce znalazł się naśladowca Gehaziego, który skrycie podkradał wdowi grosz i coraz śmielej sięgał do sakiewki, aż wreszcie wypłynął na głębokie wody. Zdradził swego Pana za trzydzieści srebrników. Czy te pieniądze go uszczęśliwiły? Poszedł i powiesił się. Jezus ze smutkiem tak się o nim wyraził: „*Lepiej żeby się nie narodził ten człowiek*”. To nie jedyny przypadek niewierności sług Bożych. Już w pierwotnym kościele apostoł Paweł i Piotr gromili tych, co nie chcieli pracować dla Pana za darmo.

Drodzy Czytelnicy, Bracia, Siostry! Gehazi, sługa Elizeusza jest znakiem ostrzegawczym, abyśmy korzystali z rzeczy materialnych we właściwy sposób. Dobra doczesne zdobywamy, ale nie kosztem Prawdy i społeczności braterskiej, hamujemy uczynki ciała, pozbywamy się nadmiernego pożądania, abyśmy nie ściągnęli na siebie białego trądu – śmierci wtórej. Gehazi ma jeszcze nadzieję, był on tylko obrazem na naszą rzeczywistość – dla nas za taki uczynek nadziei nie ma.

Trąd Marii – siostry Mojżesza

W 4 Mojż., rozdział 12, mamy opisane, jak zacna niewiasta, kochająca swego młodszego brata, Mojżesza, uległa pokusie zazdrości, rzekomo dla przyczyny jego żony, choć prawdziwym powodem do wystąpienia przeciw Mojżeszowi nie była czarna skóra jej bratowej, ale to, że zajęła ona miejsce Marii, przejęła dotychczasową opiekę i troskę siostry. Maria poczuła się więc niedoceniona, odsunięta na dalszy plan, dlatego powiedziała: Czy tylko przez Mojżesza przemawia Pan? Czy także przez nas nie przemawia? Dotknęło ją to, nie mogła się z tym pogodzić, przeżyła kryzys psychiczny. Zazdrość i gniew szybko zaowocowały w jej sercu i nie potrafiła zapanować nad namiętnościami i żądzą pomsty. Potajemnie buntowała Aarona przeciwko Mojżeszowi, to wykorzystali wrogowie Mojżesza i wystąpili przeciwko niemu publicznie. W całym obozie izraelskim zawrzało. Dla Mojżesza zaskoczenie i niepokój. Sam nie potrafił się bronić. Opuścił sobie swoją własną obronę, pada na kolana przed Panem i modli się. Bóg zareagował natychmiast. Na miejscu okazał się sąd. Maria w mgnieniu oka zbiegła jak śnieg, stojąc wśród buntowników.

Trąd Marii jest symbolem grzechu trzymania Prawdy w niesprawiedliwości w rodzinie Bożej. Co to jest za grzech? Wyjaśnia nam to apostoł św. Paweł: „*Bo gniew Boży objawia się z nieba przeciwko wszelkiej niepobożności i niesprawiedliwości tych ludzi, którzy zatrzymują Prawdę w niesprawiedliwości*” – Rzym. 1:18 (BG). Jest to mówienie półprawdy lub używanie prawdy w niewłaściwy sposób. Tego sposobu używał Szatan w stosunku do Pana, gdy Go kusił na puszczy (Mat. 4). Tym samym sposobem Maria otworzyła drogę do buntu. Mówiąc półprawdę, zasiała niepokój w obozie i za to poniosła zasłużoną karę. Została zarażona trądem i natychmiast wyłączona ze społeczności izraelskiej. To poskromienie ręką Pana wystarczyło jej na całe życie i nie tylko jej, ale wszystkim buntownikom, nawet Aaronowi, jak czytamy: „*I rzekł Aaron do Mojżesza: Ach, panie mój! nie poczytaj nam za grzech tego, cośmy w głupocie swej popełnili i ściągnęli na siebie winę*” – 4 Mojż. 12:11 (NP).

Nauka, jaką możemy wyciągnąć dla siebie, jest następująca. Po pierwsze, Maria poczuła się osamotniona, była niezadowolona z siebie i otoczenia, zauważyła, że już w rodzinie jest mało znacząca. Męczyła się z tym sama, aż w końcu znalazła sobie zwolenników i poczuła, że może sobie sama pomóc. Podobnie i my przeżywamy często osamotnienie, wydaje się nam, że nikt nas nie rozumie, jesteśmy odsunięci za burtę, nie odnajdujemy się w danej społeczności i sami chcemy sobie rozwiązać swój problem, szukając zwolenników, aby z większą siłą poszukać winnego. Szatan podpowiada, że najlepiej uderzyć w sługi Boże, bo oni są odpowiedzialni za porządek – i to jest najgorsze wyjście.



Po drugie, Maria postanowiła wziąć sprawę w swoje ręce i rozwiązać problemy po swojemu. W tym kryzysie powinna szukać pomocy i pociechy w Bogu. Powinna poradzić się Mojżesza, sługi Bożego. Nie uczyniła tego, wobec czego uległa pokusie zemsty, stała się narzędziem w ręku Przeciwnika do unicestwienia planu Bożego, wypełnianego przez Mojżesza. Zapomniała, że Mojżesza powołał do tej pracy sam Bóg. Występując w tej sytuacji przeciw Mojżeszowi, wystąpiła przeciw Bogu, za co ściągnęła na siebie biały trąd. Ta historia uczy nas, że ktokolwiek w zborze bez właściwego uzasadnienia występuje przeciwko starszym zborowym w celu szkodenia im, obalenia, bez przestrzegania karność, poprzez mówienie półprawdy lub prawdę przedstawia złośliwie z powodów osobistych żalów czy urazy, usiłuje zmienić porządek, który Pan postanowił w zborze, może zasłużyć na karę białego trądu. Św. ap. Paweł ostrzega: *„Przeciwko starszemu skargi nie przyjmuj, chyba że jest ona oparta na zeznaniu dwu albo trzech świadków”* – 1 Tym. 5:19 (NP). Apostoł w tym oświadczeniu podaje dwie zasady:

1. Starszy już był uznany przez zgromadzenie poprzez głosy jako posiadający dobry, szlachetny charakter, jako szczególnie gorliwy dla Prawdy i oddany Bogu.
2. Starsi zborowi, ze względu na ich wybitne stanowisko w zgromadzeniu, będą ze szczególnych powodów narażeni na atak przeciwników – z powodu zazdrości, współzawodnictwa ze strony niektórych, przed czym przestrzegał Pan. *„Wystarczy uczniowi, aby był jak jego mistrz, a sługa jak jego pan, jeśli gospodarza Belzebubem nazwali, tym bardziej jego domowników”* – Mat. 10:25 (NP). Im więcej wiary i zdolności brat posiada, im więcej naśladuje swego Mistrza, tym może być pewniejszym, że będzie miał dużo przeciwności i nieprzyjaciół, podobnie jak Mojżesz, który był mężem pokornym, a sprzeciwili mu się najbliżsi. Te powody ręką za starszego, o ile życie jego jest nienaganne.

Niestety, doświadczenie i obserwacja potwierdzają, że w zastraszającym tempie pojawiają się tego typu występki przeciwko starszym. Szatan nie ma żadnego problemu w pozyskaniu kogokolwiek w zborze przeciwko starszym. Szatan chce przedłużyć swoje królestwo i stosuje najskuteczniejszy środek zniszczenia porządku Bożego przez usunięcie starszego. Tym środkiem jest mówienie półprawdy lub przedstawianie prawdy w celu szkodenia. Ta metoda jest bardzo skuteczna. Tak uczyniła Maria i Aaron, tak czynią wszyscy zwiedzeni. Prawo Boże mówi: *„Jeśli ktoś zastawia na bliźniego swego zasadzkę, by go podstępnie zabić, to weźmiesz go nawet od ołtarza mojego, by go ukarać śmiercią”* – 2 Mojż. 21:14 (NP).

Pamiętajmy, że starszemu zborowemu, który czuwa nad dziedzictwem Pańskim, nad porządkiem i karnością w Kościele, przysługuje immunitet, ponieważ jest sługą Bożym. On pełni służbę z upoważnienia Bożego. Tak tę sprawę stawia św. ap. Paweł: *„A prosimy was bracia, abyście darzyli uznaniem tych, którzy pracują wśród was, są przełożonymi waszymi w Panu i napominają was. Szanujcie ich i miłujcie jak najgoręcej dla ich pracy. Zachowujcie pokój między sobą”* – 1 Tes. 5:12-13 (NP). *„Bądźcie posłuszni przewodnikom waszym i bądźcie im ulegli, oni to bowiem czuwają nad duszami waszymi i dadzą z tego sprawę, niechże to czynią z radością, a nie ze wzdychaniem, gdyż to wysłoby wam na szkodę”* – Hebr. 13:17 (NP).

To, co zasługuje na uwagę w tym temacie, to to, że obie strony – tak zbór, jak i starsi muszą się wzajemnie uczyć, jaka jest wola Boża. Maria i Aaron nauczyli się, że trzeba szanować tego, kogo Bóg wybrał na przewodnika, a Mojżesz nauczył się, jak należy znosić zarzuty dla sprawy Pańskiej. Lekcja jest dla obu stron. Starajmy się, aby z niej jak najwięcej skorzystać. *„Bo po tym poznaje się dzieci Boże i dzieci diabelskie. Kto nie postępuje sprawiedliwie, nie jest z Boga, jak też ten, kto nie miłuje brata swego”* – 1 Jana 3:10 (NP).

Sygnowski Józef
R-
„Straż”